



SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU
MŁODEJ WSI

TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD
IŚĆ DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE!



OBUDZIMY MARTWE DUSZE

„By jednak realizować pracę wychowawczą i samokształceniową, stanowiącą podstawę wyrobienia obywatelskiego, musimy unicestwić jedną z zasadniczych wad polskiego charakteru, którą jest brak poczucia dyscypliny w pracy”.

Jedną z przyczyn małego wpływu wsi na układ stosunków w Polsce jest słabość organizacji rolniczych.

Wiemy wszyscy, że organizacje rolnicze, będące zresztemi reprezentującymi interesy społeczne, gospodarcze i kulturalne wsi, obejmują w swoich ramach zaledwie kilka procent rolników. Jeszcze gorzej przedstawia się ta sprawa, jeżeli przyjrzymy się bliżej żywotności kółek rolniczych, gdyż wtedy dojdziemy do smutnego wniosku, że spora ilość członków tych ogniw — to „martwe dusze”, to ludzie, nieprzejawiający częstokroć żadnego zainteresowania własną organizacją, ludzie bezczynni, którzy tylko dlatego kwiją jeszcze w organizacji, że kiedyś się do niej zapisali.

Nie świadczą to bynajmniej o przeżyciu się organizacji rolniczych, jak to próbują głosić ci, którym obraz przyszej zorganizowanej wsi spędza sen z powiek. Raczej można wnosić, że żyjemy w okresie pewnego zmęczenia ludzi pracujących społecznie — co zresztą odnosi się nie tylko do rolników, ale w równej mierze do warstwy robotniczej, a nawet w znacznym stopniu do inteligencji zawodowej, która w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat stanowiąca przodujący element w życiu społecznym i politycznym.

Ten okres, w ciągu którego wszyscy związkowcy powinni pracować jak najusilniej w ramach Centralnego Związku Młodej Wsi — uznać należy za przysposobienie do późniejszej służby obywatelskiej na terenie organizacji starszego społeczeństwa. Rzecz prosta, że im ten okres przysposobienia będzie poważniej i solidniej wykorzystany, tem i poziom wyrobienia obywatelskiego będzie wyższy, tem skuteczniej zasilimy kadry działaczy społecznych w starszych organizacjach.

By jednak realizować pracę wychowawczą i samokształceniową, stanowiącą podstawę wyrobienia obywatelskiego, musimy unicestwić jedną z zasadniczych wad polskiego charakteru, to jest brak poczucia dyscypliny w pracy.

„Martwe dusze” wegetują nie tylko w organizacjach starszych, ale, co gorsze, nie brak ich i w ruchu młodzieżowym. Istnienie ich powoduje brak wewnętrznej dyscypliny poszczególnych związków.

Jest wiele kół młodzieży, nieprzejawiających żadnej pracy tak, jakgdyby powstały bez żadnego celu. Są inne, które poza życiem towarzyskim, t. j. zabawami i tańcami, nie robią dosłownie nic.

Tolerowanie tego stanu rzeczy w dalszej pracy Związku musiałyby doprowadzić do przekreślenia tych zamierzeń, które nakreśliliśmy sobie jako wytyczne naszej działalności. Czyż można marzyć o przygotowaniu się do odegrania w przyszłości poważnej roli w życiu państwowym, jeżeli w młodych latach, kiedy powinniśmy być pełni zapału do pracy czas wolny spędzamy beczynnie, bez wiary w siebie i społeczne działanie, idąc po linii najmniejszego oporu i osobistej wygody?

Tak jak jednostki muszą sobie zdobywać pozycję w społeczeństwie, tak samo grupy społeczne, jeżeli chcą odegrać poważniejszą rolę w państwie, mogą to osiągnąć jedynie w następstwie ciężkiego wysiłku i walki. Każda zdobycz wymaga zachodu.

Nie wystarczą deklamacje często wypowiadane na zjazdach rolniczych na temat „praw specjalnych, które powinni otrzymać rolnicy z tego tytułu, że stanowią oni 70% ogółu obywateli”.

Są to puste słowa. Rolnicy wtedy zdobędą pełnię praw, kiedy wezmą na swe barki odpowiedzialność za całe państwo.

I znowu, kiedy myślimy o odpowiedzialności zbiorowej, to zagadnienie wewnętrzного zdyscyplinowania człowieka narzuca się z całą siłą. Bowiem tylko taka grupa jest odpowiedzialna, która składa się z ludzi łączących zrozumienie potrzeby karności z wypełnianiem przyjętych na siebie obowiązków. Należy zaczynać od rzeczy małych. Wypełnianie drobnych obowiązków to dopiero pewna gwarancja realizacji trudnych zadań, któreś sobie wytknęli.

Tę konieczność przygotowywania się do spełnienia swej roli w przyszłości musimy w pełni rozumieć już wtedy, kiedy zaczynamy pierwsze nasze prace w kółach młodzieży.

I dlatego też Centrala zunifikowanej organizacji, pragnąc zwiększenia wysiłku, na sprawę jakości pracy kół będzie kładła wielki nacisk, wymagając poważnego wypełnienia obowiązków przez wszystkich członków organizacji. Będziemy walczyć zdecydowanie z nierobstwem.

A poświęca nam jeden wielki cel: obudzenie martwych dusz.

Stanisław Sieroszewski

EMIL ZEGADŁOWICZ

ŻYCIE WIECZYSTE

*Żarna wieczyste mąkę miela,
Życie wciąż ziarno sypie nowe,
Opada mąka w przestzeń biela,
Jak blade światło księżycowe.
Słońca i gwiazdy — słowa, czymy
myśli, uczucia, wszystkie razem
łachmany, stroje i przewiny
na proch się trą pod twardym głazem*

*Nienastarczenie, bez wytchnienia
Kamień o kamień trze w wieczności,
Zgon w życie, życie w zgon przemienia
Samoudręka ofiarności.
O, czyż myśli, czyż ręce
Świadomość głodną ziemi zgnaną,
i w nieugiętej, strasznej męce,
rzucą na pokarm wiecznym Żarnom?*

MY WCIAŻ IDZIEMY!

*My wciąż idziemy
Z pieśnią na ustach
Przez życia trud.
Z blaskiem płomienia
W młodzieńczych oczach,
Patrząc w cel wielki,
Czarownicy, jak cud!...*

*My wciąż idziemy,
Pełni nadziei,
Wierząc że ziszczą się
Młodzieńcze sny.
Miłość i zgoda pomnaża w nas siły.
My zdobędziemy to, o czym marzyli
Ci, co przed nami drogą naszą szli.*

*My wciąż idziemy
Zwartą gromadą,
Łącząc się chwytłem
silnych, bratnich rąk,
Już nas nie wrócą,
Ani nie zwadzą
Porwał nas silny zapalu prąd.*

Zośka z Gąsewa.

MĘCZENNIK IDEI

Gdy mówimy o przełomowych momentach w dziejach narodu, to mimowoli zadajemy sobie pytanie, jakich czynów dokonał człowiek, pytamy o serce i wolę ludzką.

I gdy w dniu 22 stycznia obchodzimy uroczyste rocznicę powstania 1863 roku, to znowu staramy się zatrzymać w pamięci tych, co byli zbrojnym czynu uosobieniem najwyższym. Takim człowiekiem, którego na zawsze historia narodu będzie przekazywać z pokolenia na pokolenie, był Romuald Traugutt.

Gdy skończył 37 lat, w pełni sił życiowych rozmyślał nad powstaniem, które pamiętnej nocy 22 stycznia wybuchło i w całym kraju roznieciło nieugaszone niczym pragnienie odzyskania wolności.

Był to człowiek spokojny, małowówny, przeżywający wewnętrznie zagadnienie odzyskania przez Polskę bytu niepodległego.

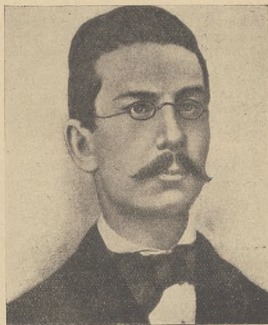
Doświadczony w zakresie sztuki wojowania, dzięki odbyciu służby wojskowej w armii moskiewskiej, gdzie dosłużył się wysokiej rangi, zastanawiał się nad sprawą zorganizowania sił powstańczych w regularne wojsko.

Długo rozmyślał, nim przystąpił do powstania, aż wreszcie, stworzywszy dość liczny oddział partyzancki, rozpoczął walkę z wrogiem w okolicach Kobrynia.

Powstańcy otrzymali dowódcę wysoce uzdolnionego o zimnej krwi i nieustraszonej odwadze. Każda najmniejsza bitwa była opracowana w najdrobniejszych szczegółach. A młody wódz, hen, w lasach, walcząc z nieprzyjacielem i odnosząc głośno na cały kraj zwycięstwa, dumiał nad rzeczywistością walki z wrogiem. Niewesołe to były rozmyślenia. W kraju działo się źle. Powstańcy, rozproszkowani na szereg drobnych oddziałków, nie byli silni i ulegali w wielu wypadkach regularnym wojskom moskiewskim.

Powstanie, chociaż rozpalalo się w kraju potężnymi płomieniami, nie miało jednak wodza, który umiałby skupić w swoich rękach wszystkie środki, wiodące do zwycięstwa.

Nikt też w Polsce, tak jak Traugutt, nie rozumiał faktu nieprzystępowania do zbrojnego zrywu chłopów, jęczących w pańszczyźnie. Aż wreszcie któregoś nocy na zebraniu Rządu Narodowego zjawia się Traugutt, uderza pięścią w stół i mówi oniemiałym ze zdziwienia dowódcom:



Romuald Traugutt.

„Żle rządzącie, sam obejmij władzę!” Niektórzy chcieli się przeciwstawić, ale przyszły dyktator powstania mówił tak mocno i z taką wiarą, że go usłuchali, oddając całkowitą władzę w jego ręce.

* * *

W Warszawie, w domu przy ul. Smolnej Nr. 1, zamieszkał p. Michał Czarnecki, agent handlowy.



Świadkowie pamiętnych dni...

— Dziwny to jest kupiec — myślała p. Helena Kirkorowa, właścicielka lokalu — który nie wychodzi ani na jeden krok poza próg swego mieszkania.

A ów „agent“ w wielkich ciemnych okularach, obrośły na twarzy, cały dzień i do późnej godziny w nocy pisał listy, kreślił plany bitew. Czasami zgłaszał się do niego jakiś człowiek, zabierał zwoje papierów, krył je i szybko nikił w ciemnych ulicach Warszawy.

Moskale wściekali się na widok nowych zwycięstw powstańców, którzy sformowani w regularne oddziały, pułki i dywizje, skrzepieni siłą wewnętrzną, uderzały nieustraszenie na wroga.

Nieprzyjaciel zachodził w głowę, kto mógł powstanie ożywić, ludzi podnieść na duchu. Szukali zawzięcie, szukali w dzień i w nocy, by wykryć nieznanego wodza.

A Traugutt, on to bowiem mieszkał przy ulicy Smolnej, pracował niezamordowanie nad planem bitew, zaopatrzeniem powstańców w ubranie, broń i amunicję. Ale był on nie tylko dowódcą. Mając wrodzone zdolności do sztuki wojennej, umiał trzeźwo oceniać ówczesną rzeczywistość społeczną w Polsce: wiedział, że chłopci jęczą w pańszczyźnie.

„Pamiętajcie — pisał w tym czasie Traugutt do przyjaciela — że powstanie bez ludu jest tylko woj-

skąwo demonstracją w większych lub mniejszych rozmiarach, z ludem dopiero zgnieść wroga możemy, nie troszcząc się o żadne interwencje, bez których, oby Bóg miłosierny pozwolił nam się obejść“.

27 grudnia 1864 r. wyszedł pamiętny Manifest, w którym Komitet Narodowy, najwyższa władza powstańcza, znosił w Polsce pańszczyznę.

Ale tymczasem powstanie chyliło się ku upadkowi. Moskale powiesili ks. Mackiewicza, zarabali ciężko rannego Czachowskiego. Traugutt mimo to, nie upada na duchu, nadludzkim wysiłkiem skupia 4 tysiące wojska w Kieleckiem. Oddział ten, zorganizowany w 3 dywizjach, odnosi szereg zwycięstw.

Tymczasem Austria, która do tej pory zachowała się w stosunku do powstania obojętnie, aresztowała wszystkich działaczy niepodległościowych, przebywających na terenie Małopolski. Car w dniu 6 marca 1864 r. wydaje dekret o uwłaszczeniu chłopów, chcąc tą drogą wsadzić klin między szlachtę a włościanstwo, a jednocześnie zatrzeć pamięć Manifestu z 27 grudnia, w którym Traugutt znosił pańszczyznę o 3 miesiące wcześniej od moskali.

Wódz nie upada na duchu, porywa wszystkich do walki, dwoi się i troi, by z wiosną 1864 roku jeszcze raz spróbować decydującego uderzenia. Pracuje aż do pamiętnej nocy 11 kwietnia 1864 roku, kiedy skromny pokój dyktatora oświetliły liczne latarki moskiewskich żandarmów.

5 sierpnia 1864 roku pięć wózków jednokonných powożo skazanymi na śmierć członków Rządu Narodowego. Otaczali je żandarmi w galowych mundurach, za nimi szła piechota.

Romuald Traugutt sam włożył śmiertelną koszulę i otąd, nie zwracając wcale uwagi na oprawców, modlił się żarliwie. I tak z głową podniesioną ku niebu zawisną na szubienicy. Z nim razem oddali życie za Polskę: Rafał Krajewski, Jan Jeziorański, Józef Toczyski i Roman Zułński.

Długo były bębny moskiewskie, by zagłuszyć płacz wielotysięcznego tłumu.

Ale nie zagłuszyły, bo z ofiar poległych na polu walki i zawisłych na szubienicy wyrosła Polska Niepodległa.



Marszałek Józef Piłsudski wśród weteranów 1863 roku.

RUCH MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ JAKO POSTĘPOWY RUCH CHŁOPIŃSKI

(Ciąg dalszy)

Największe nasilenie w dotychczasowym ruchu młodzieży wiejskiej posiadają przeobrażenia, idące w kierunku wskrzeszenia kultury tradycyjnej czyli staroświeckiej na wsi.

Związki młodzieży wiejskiej i związki teatrów ludowych prowadzą w tej dziedzinie bardzo żywiołową działalność już od szeregu lat. Działalność ta wyraża się w dwojakiej postaci, a mianowicie: 1) w poszukiwaniu starych obrzędów, pieśni, tańców, melodii, ubiorów i t. p., co uskutecznia się przez zbieranie materiałów w terenie i użytkowywanie istniejących monografii *) poszczególnych ziem; 2) w wznawianiu kultury ludowej (tradycyjnej) przez przywdziewanie staroświeckich ubrań, urządzenie widowisk teatralnych, mających za temat dawne obrzędy i t. p.

Zjawisko wskrzeszania kultury tradycyjnej w ruchu młodzieży wiejskiej uważa się niejednokrotnie za proces tworzenia nowej kultury wsi. Jest to pogląd błędny, bowiem, jak dotąd, w akcji wskrzeszania kultury tradycyjnej mało jest pierwiastków twórczych. To, co się w tej dziedzinie robi nie jest, z małymi wyjątkami, tworzeniem nowej kultury, lecz jest to odtwarzanie lub wznawianie kultury starej, a niekiedy nawet jest to zwyczajne wietrzenie starzyny, które nie człowiekowi i kulturze nie daje.

Odnawianie, odtwarzanie i zachowanie kultury tradycyjnej na wsi ma gorących zwolenników, którymi trzeba się zająć, gdyż to pozwoli nam przedstawić sprawę kultury ludowej we właściwym świetle. Są to ludzie bardzo różni.

Na pierwszym miejscu spotkamy ludzi, którzy traktują wieś i chłopą jako obiekt malarski, literacki czy turystyczny. Jest to „objekt ciekawy, egzotycki, który zachwycą swoją kolorowością i bawi swym prostackim sposobem zachowania się”. Oto najbardziej typowe uwagi, które słyszy się o wsi i chłopie wśród powyższej kategorii „entuzjastów” kultury tradycyjnej na wsi. Powyższy stosunek do wsi uznać musimy za wytwór dworski i mieszczańsko-burżuazyjny kultury, która w takim stosunku do chłopą szukała nowych źródeł twórczości.

A jak się odnoszą działacze społeczno-kulturalni związków młodzieży wiejskiej do sprawy odtworze-

nia i zachowania kultury tradycyjnej na wsi? W tej grupie ludzi na pierwsze miejsce wysuwają się ci, którzy, uważając się za przywódców klasowego ruchu chłopskiego, głoszą, że chłop miał swoją kulturę, którą zatracił pod wpływem kościoła, klasztoru, plebanji, dworu. Tę kulturę trzeba wskrzesić i dalej ją rozwijać. Proces zaś rozwoju owej kultury pojmują niektórzy z pośród tych działaczy jako proces, w którym nie mogą uczestniczyć takie czynniki, jak np. szkoła, nauczyciel, gdyż nie są one w stanie tworzyć „w duchu kultury wsi”.

Niewątpliwie wieś pod wpływem ustroju pańszczyźnianego, o czym pisał Lelewel i inni, zatrzymała się w swym rozwoju społeczno-politycznym, gospodarczym i kulturalnym; niewątpliwie w dobie przedpaństwowej miała ona swoją kulturę. To nie jest rzecz sporna z mojego punktu widzenia. Bezasadnie natomiast są myśli o wskrzeszeniu kultury kniecia wolnego i wsi z doby przedpaństwowej i wczesno-piastowskiej. Przedewszystkiem nikt nie wie, jaką była ówczesna kultura wsi i chłopą. Te głosy, jakie się w tej sprawie słyszy i czyta w prasie i niektórych wydawnictwach związków młodzieży wiejskiej, sprawiają wrażenie, że wypowiadają je ludzie, którzy wierzą, że wieś i chłopą przetrwała na ziemię nasze bociąc z krainy wiecznej szczęśliwości. Do krainy tej musimy wrócić.

Oto tak określilibym filozofję kultury wsi, której „Janami Chrzcicielami” są niektórzy ideolodzy ruchu młodzieży wiejskiej. Nie bądźmy magami. A właśnie tego rodzaju myśli na temat kultury wsi, chyba osiągnięte zostały tylko w drodze magicznej, nadprzyrodzonej.

Niesamowite wrażenie sprawiają też proroctwa na temat czynników dalszego rozwoju kultury wsi. W proroctwach tych, jak to już na innym miejscu zaznaczyłem, mówi się np., że szkoła i nauczyciel nie może być czynnikiem rozwoju prawdziwej kultury wsi. Idąc konsekwentnie po linii tego myślenia, należy powiedzieć, że książka, gazeta, radio, drogi komunikacyjne, poczta, telegraf, telefon i t. d. i t. d., jako rzeczy „nie poczęte przez ducha wsi” też nie są środkami rozwoju jej kultury.

Czyżby zatem w proroctwach na temat kultury wsi nie należało nazwać tego wymysłem szatana wsi i wezwać wiernych do walki z nim?

*) Opisów.

Unifikacja Związków Młodzieży Wiejskiej jedynie wtedy spełni pokładane w niej nadzieje, o ile każdy członek Centralnego Związku Młodej Wsi będzie pamiętał o swoim Organie, wpłacając regularnie prenumeratę na konto Nr. 29.969.

PRENUMERUJMY WŁASNE PISMO

W poprzednim numerze pisałem o podstawach silnej organizacji, którą stanowią charakter i praca człowieka oraz silna wiara w realizację wytkniętego celu.

Wyrazem idei i czynu Centralnego Związku Młodej Wsi, jest jego organ „Siew Młodej Wsi”.

Każdy członek naszej organizacji swoją pracą, charakterem i poświęceniem dla organizacji powinien przyczynić się, by organ związkowy stał na wysokim poziomie, zarówno pod względem treści, jak i formy oraz wyglądu zewnętrznego.

Musimy wyraźnie sobie powiedzieć, że „Siew Młodej Wsi” powinien odzwierciedlać życie młodzieży wiejskiej, wycisnąć drogi, wiodące do wytkniętego celu, dawać wskazówki w pracy, zapoznawać całą gromadę wiejską z pracą poszczególnych ogniw organizacyjnych, a nade wszystko krzepić i wzbogać serca i umysły nasze. Wówczas to organ Centralnego Związku Młodej Wsi spełni swoje zadanie nie tylko w naszej zorganizowanej i świadomej już gromadzie, ale trafi pod każdą strzechę, zajrzy do każdej wioski, będzie budził śpiących jeszcze w bezruchu i rozpałał zapał do pracy społecznej na wsi.

Postawienie „Siewu Młodej Wsi” na takim poziomie dzięki wysoce wartościowej treści, nadanie mu wyrazu i oddanie w organie związkowym duszy młodzieży wiejskiej oraz prądów w niej nurtujących zależy przede wszystkim od nas samych, od tej 200 tys. zorganizowanej młodzieży wiejskiej i jej kadr przedowniczek. Cel ten możemy osiągnąć przez pisanie artykułów oraz zapewnienie pismu należytych podstaw finansowych.

O pisaniu artykułów pomówimy w następnym numerze, dziś zastanowimy się nad potrzebami materialnymi naszego organu.

Jeżeli przejrzymy pisma wiejskie, zarówno organizacyj młodzieżowych jak i starszego społeczeństwa, to stwierdzimy, że nie stoją one na poziomie pod względem treści i formy. I dzisiaj, gdy przez unifikację wytworzyliśmy największą organizację młodzieży wiejskiej, musimy stworzyć organ, któryby odpowiadał naszej sile organizacyjnej, naszym celom i potrzebom.

„Siew Młodej Wsi” musi znaleźć odpowiednie zrozumienie u członków, którzy powinni jaknajskrupulatniej wypełniać obowiązki organizacyjne, prenumerując odpowiednią ilość egzemplarzy w ogniwach terenowych, oraz popularyzując własny organ na terenie całego społeczeństwa wiejskiego.

Spójrzmy na prenumeratę od strony cyfr, a dojdziemy do bardzo ciekawych wniosków. Centralny Związek Młodej Wsi ogarnia swymi ramami przeszło 6.000 Kół, skupiając około 200.000 młodzieży. Gdybyśmy tylko wypełnili uchwałę organizacyjną, nakładającą na każdych 15 członków obowiązek prenumerowania po 1 egzemplarzu „Siewu Młodej Wsi”, wówczas pismo związkowe wychodziłoby w przeszło 13 tysiącach egzemplarzy. Obecnie wydajemy tylko 7 tysięcy egzemplarzy. Gdybyśmy sięgnę-

li w przyszłość młodzieżowych organizacji, to ich organy nie sięgały liczby 4 tysięcy, przy 50% płatnych prenumerat.

A przecież jeżeli sobie stawiamy tak wielkie cele i zadania, jeżeli chcemy wpłynąć na innych i mamy ambicję wytworzenia ruchu wiejskiego, któryby obejmował młodzież wsiową całej Rzeczypospolitej, to przecież organ musi trafić nie tylko do naszych ognisk, ale powinna go czytać młodzież jeszcze niezorganizowana, nie mówiąc już o sympatykach pomagających nam w pracy.

Przy dzisiejszym rozroście organizacyjnym nakład „Siewu Młodej Wsi” powinien wynosić 30 tysięcy egzemplarzy. I nie będzie to wcale wielki wysiłek. Wszelkie trudności dadzą się pokonać. Trochę chęci, trochę trudu i zrozumienia oraz poczucia obowiązku organizacyjnego, a osiągniemy tyłu prenumeratorów. Jeżeli na każdych 15 członków wypadnie 1 egzemplarz, prócz tego, jeżeli wszyscy członkowie Zarządów, począwszy od O. Z. M. W., zaabonują po jednym egzemplarzu, wreszcie, gdy każde Koło zdobędzie się na 2 prenumeraty, wówczas sprawa będzie rozwiązana i 30 tysięcy „Siewu Młodej Wsi” będzie wychodziło co tydzień w teren.

Czy nie możemy zdobyć się na ten mały wysiłek ze strony członków organizacji, by stworzyć mocne podwaliny niezależności finansowej Związku?

Jest na wsi ciężko, wiemy o tym wszyscy, jak strasznie trudno o każdy grosz, często brakuje go już nie tylko na ubranie, buty, ale nawet na pieprz, sól i t. d.

Ale przecież nie możemy oglądać się stale, aż ktoś nam pomoże, sami musimy budować przyszłość, a w im trudniejszych warunkach założymy przyciesie niezależnego ruchu wiejskiego, tem będą one trwalsze.

Zdrowy, na mocnych i niezależnych podwalinach oparty, ruch wiejski przeżyje wszystkich, zmiecie z powierzchni życia wsi największych kombinatorów. Więc chociaż jest ciężko, to jednak musimy się zdobyć na opłacenie prenumeraty, by wypełnić ten najniezbędniejszy obowiązek organizacyjny. Wszak 8 złotych rocznie, 4 złote na pół roku, a 2 zł. kwartalnie, jeszcze w najcięższych czasach możemy opłacić. A przecież, gdy się złożymy po nicale 5 groszy miesięcznie, by prenumerować „Siew Młodej Wsi” na 15 członków w Kole, prenumerata roczna wyniesie 54 grosze na 1 członka. W ten sposób już nam wystarczy na opłacenie 1 prenumeraty.

Czyż w tych ciężkich czasach nie możemy się na to zdobyć? Sądzę, że tak, tylko trzeba trochę nad tem w Kołach pomyśleć i wziąć się do pracy z wiarą w wytknięty cel. Stawiam to jako pierwszy warunek. Wtedy bowiem zdamy egzamin z odpowiedzialności organizacyjnej w naszej gromadzie. Wtedy wykażemy ofiarności i zrozumienie potrzeb Związku.

Jak wypadnie ten egzamin — napiszemy za pół roku.

St. Miechówka

DUMANIA O SILNEJ WSI

Od wczesnej młodości myślałem o szkole, gdzie mógłbym się kształcić, rozwijać swój umysł i kuć charakter. Myśli urzeczywistniły się. Od 15 listopada jestem w Syczach. I to budzi we mnie żywą radość.

Tu poznaję kulturę wsi i historję chłopą. Tu chwytam na siebie pancierz odporny przeciw zgnilizni i wypaczaniu charakteru. Tu mi dano do ręki miecz, którym mam walczyć z tem, co złe i nikłe, co zgnilie i wypaczone. Tu wreszcie myślę nad poprawą warunków bytu na wsi, o dźwignięciu jej z martwoty i danu bodźca do pracy świadomej i celowej. I gdy tak zagłębiał się w swoje dumania, to zarazem szukam nowych dróg do zrealizowania myśli.

Szukam przyczyn zła, ażeby z niem rozpocząć gruntowną walkę aż do zwycięstwa. Jakże właśnie myśleć o tem, że trzeba rozpocząć pracę nad uświadomieniem młodzieży wsiowej w całej Rzeczypospolitej. Bo przecież ona to właśnie stanowi element w Polsce najzdrowszy. Ona jedna może wywalczyć jaśniejszą przyszłość dla wsi i postawić gmach państwa na zdrowych przyciesiach.

My, młodzież, musimy podnieść wieś na wyższy szczebel kultury duchowej, więcej młodzieży wsiowej z wyższem wykształceniem musi osiadać na roli, bo któż lepiej zna nędzę rolnika, jak nie syn wsi. Zastanawiając się nad tem, doszedłem do przekonania,

że wieś wydaje i wydała już dużo jednostek wykształconych, ale kto ma z nich pociechę?

Wsiakłi w wir wielkomięjski, a wieś została bez inteligencji. I dlatego tak nisko stoi dotychczas oświata wsiowa, bo któż ją podniesie, jeżeli nie synowie wsi? A bywa przecież i tak, że syn rolnika, po osiągnięciu nauki, wstydzi się swoich ojców.

Wypowiadamy temu wszystkiemu zdecydowaną walkę.

Jest nas przecież ogromna siła, bo przeszło 70% całej ludności w Polsce. Tworzymy więc potężną armję, ale, niestety, dotychczas to tylko ilość a nie jakość. Bo z rolnikiem nikt się nie liczy. Jest on upośledzony przez inne warstwy społeczne, uchodzi za coś gorszego, nawet szkoły rolnicze i inne instytucje wsiowe nie są traktowane narówni z innymi tegoż typu zakładami użyteczności społecznej.

A wszystko dlatego, że my, rolnicy, działamy w rozbięciu, że nie zorganizowaliśmy swego zawodu. Nawet są tacy śmiałkowie, którzy powiadają, „że wieś i rolnik to kupa suchego piasku, tuman kurzu, który wiatr przeniosi z miejsca na miejsce“.

Musimy udowodnić, że to nie jest prawda. Musimy się zorganizować zawodowo w jednym potężnym związku rolników, ogarniającym swemi ramami całą Polskę.

Stanisław Mitura

„...Również wolność i własność są najpotrzebniejszym i najprostszym wnioskiem z praw człowieka“.

„Niebezpieczne jest zapewnić rolnikowi sprawiedliwość“. Wieleż to twardości i barbarzyństwa w takich słowach. I któraż to moralność, któraż to religja nie potępia i nie odrzuca od oblicza i od miłosierdzia stwórcy tych wszystkich, co odmawiają sprawiedliwości człowiekowi, rolnikowi, temu, co naród ludzki żywi...“

„Opatrzność, kiedy chciała wydoskonalic tę ziemię, odkryła i podała człowiekowi swoje najdzielniejsze narzędzie — rolnictwo. Dopiero człowiek z tym niebieskiem darem stał się na tej ziemi niejako pomocnikiem samego bóstwa. Przeistacza i mnoży. Jedne rzeczy gubi, drugie roztwarza; tym nowym kształt nadaje, tamte w zupełnie inne przerabia. Ze srogich czyni łagodne, ze szkodliwych robi użyteczne, okrutne niszczy zupełnie. Co było dzikiego, staje się w ręku jego doskonale. Między rzeczy nieczułe i martwe dzieli czułość i życie.“

„Zgola cała natura przez ręce człowieka rolnika do większej coraz doskonałości dąży. Całą ziemię rodzaj ludzki okrywa“.

„...Wagą szczęśliwości publicznej jest szczęśliwość rolnika. Gdzie rolnik bądź pod nazwiskiem wieśniaka, bądź pod imieniem wzgardy chłopą jest nędzny — tam koniecznie cały kraj nędznym i wzgardzonym być musi. Jeżeli rolnik jest niewolnikiem, czeka kraj cały niewola...“

„...Tam, gdzie stan rolniczy będzie najliczniejszym, najpracowitszym, a przeto najbogatszym, tam wszystkich stanów i całego kraju powszechna i stała szczęśliwość wzmoże się...“

„...Własność prawdziwa dąży do uszczęśliwienia rodzaju ludzkiego, a do uszkodzenia i do zniszczenia innych rodzajów. Własność zaś oddzielna, czyli własność uprzywilejowana, jaka tylko istnieje w feudalnych krajach i w despotyzmie, dąży do uszczęśliwienia i do wzmożenia kilku albo jednej familji, a do uszkodzenia i do powiększenia pracy, niedoli i kłopotu całego rodzaju ludzkiego“.

St. Słazic: „Przestrogi dla Polski“.

GOSPODARKA WSIOWA

NOWE KIERUNKI GOSPODARCZE

Pogłębiający się z dnia na dzień kryzys powoduje, że w całym świecie tworzą się nowe prądy gospodarcze. Począwszy od niniejszego n-ru, będziemy w „Siewie Młodej Wsi” omawiali ciekawsze i żywcie dnia w Europie i w państwach pozaeuropejskich kierunki gospodarcze. Prosimy, by Związkcwy, na wypadek uwag, które im się nasuną w związku z artykułami niniejszego cyklu, zechcieli wypowiedzieć swe myśli w organie związkowym.

Redakcja.

Od kilku lat trwające przesilenie gospodarcze, obejmujące całą kulę ziemską, zmusza co najtęższe umysły ekonomistów i polityków do wynajdywania sposobów leczenia gospodarki skolatanego świata. Lecz, jak dotąd, zalecane sposoby ratowania gospodarki światowej są conajwyżej nieudane, bo pomimo konferencji międzynarodowych kryzys w całej pełni trwa i wyraźnie pogłębia się.

Na jedno wszyscy przynajmniej godzą się, że coś wyraźnie popsuło się w mechanice gospodarczej tego „najlepszego ze światów”.

Stare, dotychczas używane i dobrze się spisujące, formy gospodarowania przemyły się i wymagają zastąpienia ich nowymi, dostosowanymi do potrzeb i wymogów dnia. To stwierdzają przedstawiciele najrozmaitszych kierunków gospodarczych, czy politycznych. I to, zdaje się, jest jedyny dorobek, jaki zdobyła ludzkość w walce z kryzysem, zastosowując najrozmaitsze środki zapobiegawcze. Gdzienigdzie tylko usłyszeli się zdenerwowani jeszcze sprzeciw zwolenników dotychczasowej gospodarki ginącego świata kapitalistycznego. Zdajemy sobie wszyscy z tego sprawę, że jest to już przedostatni jęk gasnącego starożytności. O tem zdają się nawet nie wątpić obrońcy dotychczasowej formy gospodarowania.

Takie zdania, głosy i sądy słyszy się i czyta na różnych zebraniach, konferencjach, no, i oczywiście w zwierciedle opinii społecznej — w prasie. Jednocześnie tu i owdzie zjawiają się programy, plany nowego porządku rzeczy, głoszące o nowych założeniach i sposobach gospodarki społecznej i państwowej.

Jako ruch Młodowiejski, winniśmy sobie zdawać dokładnie sprawę z tych przeobrażeń i dążeń, zmierzających do przebudowy dotychczasowych sposobów gospodarowania i użytkowania wytworzonych dóbr. Nim przejdziemy, chociażby pokrótce do przeglądu dotychczasowych prób, mających za zadanie oparcie gospodarowania na nowych zasadach, zdajmy sobie sprawę z zasadniczych cech dzisiejszego ustroju gospodarczego.

Formy obecnego ustroju zw. kapitalistycznego wykształciły się ostatecznie w ciągu ubiegłego XIX stulecia. Zasadniczą cechą tego ustroju jest *wolnościowy charakter gospodarowania*, polegający na tem, że wytwórcy, przeważnie wielcy kapitaliści i przemysłowcy, nie byli niczem krepowani w sposobach gospodarowania i wytwarzania towarów. Jedynym re-

gulatorem był zysk przemysłowca. Każdy starał się tak wytwarzać i sprzedawać, aby otrzymać, jaknajwiększe zyski. Nie oglądano się na nic i na nikogo. Walka konkurencyjna wszystkich przeciwko wszystkim trwała w całej pełni, a przedewszystkiem trwała walka o ceny ze spożywcą. Stąd zwojny, zwane kartalami, czy trumami, ułatwiające walkę ze spożywcą, który był przedewszystkiem wyzyskiwany.

Rezultat tego prądu jest taki, że dziś z jednej strony mówią o nadprodukcji, o nadmiarze wszelkiego rodzaju towarów, które się niszczy dla podtrzymania cen np. palenie, czy topienie w Ameryce pszenicy, kawy i t. p., a z drugiej strony ludzie umierają z głodu, nie mając co włożyć do ust. Egoistyczna walka konkurencyjna i zwojny spowodowały załamane się równowagi cen. Powstały t. zw. rozwarne „nożyce cen”: plody rolne o cenach nie pokrywających kosztu gospodarowania i nadmiernie wysokie ceny na wyroby przemysłowe.

To wszystko zmusiło rządy państw do rozpoczęcia regulowania tych zagadnień drogą rozporządzeń, zakazów i nakazów.

Jednocześnie państwo wzięło we własny zarząd i opiekę gospodarowanie pewnymi działami wytwórczości są to t. zw. monopole, jak sól, tytoń, spirytus i t. d., poza tem środki przewozowe koleje, okręty, autobusy. Tego rodzaju próby gospodarki państwowej zrodziły plany, zmierzające do tego, ażeby państwo wogóle stało się jedynym przedsiębiorcą — kapitalistą i pracodawcą. Niech zyski, płynące do kieszki nie liczących prywatnych przedsiębiorców, płyną lepiej do skarbu państwa, a za to wielkie, szare masy będą miały ulgi w ponoszeniu ciężarów podatkowych na rzecz administracji państwowej.

Zwolennikami tego rodzaju gospodarowania byli socjaliści. To też dojście do władzy w Rosji skrajnego odłamu socjalistycznego — komunistów, było zapoczątkowaniem całkowitej gospodarki państwa.

W przeciwstawieniu do idei rosyjskiego komunizmu, a jednak pod wpływem jego sposobów gospodarowania, rodzą się tu i owdzie dążenia do zastąpienia dotychczasowych form gospodarowania nowymi, jednak wyraźnie nie komunistycznymi.

Są to teorie powstałe na zachodzie Europy, a więc włoski *faszizm* niemiecki *hitleryzm*, czy amerykańskie próby gospodarcze. Ostatnio w Czechosłowacji powstał najmniej jeszcze znany i wykształcony kierunek zwany *agraryzmem*. Prąd ten jest przeszecepienym i na nasz grunt. Dotychczas Czesi, wprowadzając w życie ideę agraryzmu, zdobyli się jako na widomy znak formy agrarystycznej na wprowadzenie monopolu na zboże i jego przetwory.

Nie brak i u nas pomysłów na zastąpienie dotychczasowych form gospodarowania, jak agraryzm, spółdzielczość rolna i polski syndykalizm.

W następnych n-rach „Siewu Młodej Wsi” ogólnie omówimy nowe kierunki gospodarstwa u nas i w Europie.

Bronisław Stanek.

MŁODA GOSPODYNI WIEJSKA

M I Ę D Z Y N A M I

O ZAWODZIE AKUSZERKI

Koło Galajównie z pow. łowickiego, woj. Warszawskiego.

Kochana Koleżanko! Proszę się nie gniewać, że na list prywatny odpowiadam publicznie. Ale chodzi mi o to, że może i inne koleżanki na tej odpowiedzi skorzystają, może akurat o to samo chciałyby się zapytać. Koleżanka pisze, że ma zorganizować pracę kobiecą w Kołach Młodzieży na terenie powiatu łowickiego i prosi o wskazówki, co i jak robić.

Otóż ja, będąc na miejscu koleżanki, tak zorganizowałabym pracę.

Utworzyłabym przy Zarządzie Powiatowym Komisję Spraw Kobięcych. Wciągnęłabym do niej parę osób, jak np. instruktorkę kół gospodyń, jakąś lekarzkę, pielęgniarkę, czy akuszerkę i nauczycielkę, interesującą się zagadnieniami kobiecymi na terenie wsi, oraz parę koleżanek bardziej wyrobionych ze Związku (Szcycanki, wychowanki ze Szkoły Rolniczej), z członkini związku utworzyłabym Prezydium, reszta to byłaby Rada Fachowa.

Należy później przystąpić do opracowania programu pracy dla koła. Tutaj należy uwzględnić takie zagadnienia:

1) Referaty i dyskusje w kołach na tematy wychowawcze, społeczne i etyczne (np. Rola kobiety w życiu społecznym wsi, czy istnieją prawdziwe równouprawnienie kobiet? Jak sobie wyobrażam ideal wiejskiej dziewczyny? Walka z alkoholizmem na wsi i t. d.?).

2) Pogadanki, wygłaszane w kole, przez członkinie Komisji Powiatowej na tematy wychowania, higieny gospodarstwa domowego.

3) Czytanie na zebraniach artykułów i książek, ujmujących sprawy kobiece.

4) Udział Sekcji Młodych Gospodyń w konkursie zdrowia w chacie wiejskiej.

5) Prowadzenie przez Sekcję pomocy w nagłych wypadkach.

6) Opieka nad dzieckiem na wsi.

7) Przyzobdobienie świetlicy, w której odbywają się zebrania Koła.

8) Prace, wchodzące w zakres przyzobdobienia chaty i wsi.

Taki program trzeba opracować w szczegółach, dzieląc go według pór roku.

W pierwszym okólniku, jaki, Koleżanki, wyślecie do kół, należy szczegółowo omówić zagadnienie dotyczące uważanie za konieczne tworzenie sekcji młodych gospodyń, jaki jest cel tych sekcji, jakie zadanie.

W drugim okólniku podać szczegółowo, co Sekcje powinny robić w okresie zimy.

Podsuwałabym Wam zwołanie konferencji przedstawicielek kół, celem omówienia tych spraw. O ile będziecie chcieli, to chętnie przyjadę na tę konferencję.

Resztę uwag przy sposobności.

Halina Brzostkówna.

Po paru latach, ziściło się moje pragnienie, którego moi rodzice i koleżanki nie znali. Krepawał mnie to, że jestem młoda i chcę wstąpić na kurs akuszerjyny.

W 1932 r., będąc na jedenastomiesięcznym kursie Szkoły Rolniczej, patrzyłam z bólem na wiejskie kobiety, które rodząc z powodu niezamożności lub wielkiej odległości nie mając możliwości sprowadzenia akuszerki, sprowadzają „babkę”, a skutek tego jest często bardzo fatalny.

Z powodu trudnych warunków finansowych, czekałam cierpliwie do roku 1934, i dopiero w tym czasie zaczęłam robić starania, abym się na kurs mogła dostać. Kosztowało to wiele trudu, ale od 1 października 1934 roku, jestem już w Warszawie i zbieram wiadomości, dotyczące akuszerji i pielęgniarstwa, aby po uzyskaniu świadectwa dopomóc kobietom wiejskim.

Będąc na kursie, zrozumiałam, dlaczego po akuszerki trzeba tak daleko jeździć i to przeważnie do miasta. Nic dziwnego, gdy z pomiędzy 70 uczennic, z nas to dziewczyny wiejskie, 67 pochodzi z większych miast.

Czy taka elegancka dama przyjedzie pracować na wieś? Każda idzie do miasta. Czy nie byłoby pożądanem, aby nasze dziewczęta, uzyskawszy dyplom akuszerki, pracowały na wsi, nie tylko odbierając porody, ale dając wszelkie porady higieniczne, wygłaszając referaty, pogadanki i t. p.

Czy nie lepiej byłoby się czuła chora, gdyby przyjechała do niej akuszerka na wsi wychowana i znająca życie wiejskie, aniżeli ta, pochodząca z miasta, dla której wieś jest zupełnie obca? Napewno lepiej. To też my, młodzie, musimy dbać o to, bo przed nami leży przyszłość. Tylko jeden kamień leży na przeszkodzie — pieniądze. Opłata szkolna nie jest tak duża, ale roczne utrzymanie wyniesie parę set zł. Lecz przy dobrym zrozumieniu gminy lub powiatu dałoby się to zrobić.

Gdyby Koło Młodej Wsi lub Z. P. O. K. zwróciło się z prośbą o udzielenie stypendjum i sprawę dobrze wyjaśniło, upominając się o gminną akuszerkę, a napewno wywalczyłyby to. I wtedy powinny wybrać jedną zdolną dziewczynę z ukończoną siedmio-odd. Szkołą powszechną lub Szkołą Rolniczą, czy też Uniwersytetem Wiejskim.

Wtedy taka jednostka przy pomocy gminy, lub powiatu, może ukończyć Szkołę akuszerjyną, a potem pracować jednocześnie fachowo i społecznie.

Radziłabym koleżankom też sprawę przedyskutować i od 1 października r. b. wysłać do Warszawy wybraną koleżankę na kurs akuszerjyny.

Blizszych informacji może udzielić kancelarja szkoły, Karowa 2a.

Opłata szkolna wynosi 200 zł. rocznie i miesięczne utrzymanie 45—50 zł. W drugim roku szkolnym można uzyskać zwolnienie z opłaty szkolnej.

*Genia Lipkówna,
Gąsewianka.*

NOWE WYDAWNICTWA

Dr. Stanisław Antoniewski: „Oplacalność kierunków w drobnych gospodarstwach Cz. I. Trzechlecie dobrej konjunktury 1927—30”. Biblioteka Paławska, Serja Prac Społeczno-Gospodarczych, Nr. 44, str. 343. Skład Główny Księgarnia Rolnicza w Warszawie, cena 5,50 zł.

Praca niniejsza jest oparta na materiale ilościowym, pochodzącym z rachunkowości gospodarstw włościańskich w latach 1927—30 i ma na celu zbadanie opłacalności i organizacji gospodarstw w różnych kierunkach gospodarczych i systemach polowych.

Według słów przedmowy, napisanej przez Prof. Staniewicza, praca ta jest uwzględniana obecnie dla trzechlecia zlej konjunktury 1930—33.

Autor określa i uzasadnia pojęcie kierunku gospodarzezo i systemu polowego, przyjmując dla pierwszego strukturę przychodu surowego, dla drugiego — procentowy stosunek zasiewów pod ważniejszymi ziemniakami. Studium jest przeprowadzone w 18 rejonach ekonomiczno-rolniczych, na które kraj został podzielony, oraz — w miarę liczebności materiału w obrębie różnych kategorii wielkości gospodarstw. W rozdziale końcowym dokonano uogólnienia wyników rejonowych dla całości kraju z uwzględnieniem wag poszczególnych rejonów.

Autor porusza szereg zagadnień interesujących nie tylko ekonomistów, ale wszystkich, którzy mają do czynienia z orga-

nizacją gospodarstw włościańskich, a więc instruktorów i nauczycieli szkół rolniczych, a także światlejszych rolników praktyków.

„Konkursy czytania w roku 1933/34”, materiały z konferencji odbytej w dniu 28 września 1934 r. Warszawa 1934. Str. 57. Cena 0,50 zł.

Dratwa Fran.: „Rachunkowość organizacji młodzieży wiejskiej” wydawnictwo Centralnego Komitetu do spraw młodzieży wiejskiej. Warszawa, 1935. Cena 0,50 zł.

J. Waśniowski: „Ognie w pirytach”. Tow. wyd. „Rój” Warszawa 1935 r. Powieść ta, niezwykle ciekawa, zawiera dzieje kopalni cynku i pirytu na Śląsku. Walczy tam ze sobą dwóch ludzi: Roncewicz, kierujący kopalnią realnie i z wielkim talentem, oraz Faleński, człek twardy i uparty, który pomimo niewiary w swe plany, koniecznie stara się je zrealizować.

H. i J. M. Rytardowie: „Wilczur z Prohuby”. Dzieje młodych ludzi, którzy biorąc udział w dorocznym raidzie narciańskim szlakiem II-ej Żelaznej Brygady Legionów, dostają się na Huculszczyznę. Książka niezmiernie ciekawa, jeżeli zwrócić uwagę na akcję, która odbywa się wśród gór, w Beskidzie.

Cz. J. Centkiewicz — „Wyspa Mgiel i Wichrów”. Tow. wyd. „Rój”, Warszawa 1934 r. Książka zawiera dzieje polskiej wyprawy polarnej z lat 1932—33.

Członkowie ekspedycji, przebywając cały rok w odcięciu od świata, zachowali za krajem jedynie łączność radiową, co ich niewymownie krzepiło.

Z PRZYRODY I TECHNIKI

POLKA NAJWIĘKSZĄ UCZONĄ ŚWIATA

W ostatnich latach XIX wieku w jednym z laboratoriów paryskich dwoje ludzi oddawało się jakiejś tajemniczej pracy.



Marja Skłodowska-Curie.

On z długą, siwą brodą, o twarzy zamyślonej, ona wątła, troszkę pochylona, cicha, w całej powadze twa-

rzy dobrego i mądrego człowieka. To małżeństwo — uczony Francuz Curie i jego żona, Marja Skłodowska, Polka.

Stoły były pokryte szklanymi retortami, pruwetkami o dziwnych kształtach. Pod ścianami leżały złomy rudy uranowej. Ona to, ta właśnie ruda uranowa dała cudowny pierwiastek, nad wykryciem którego pracowali od tylu lat. Piotr Curie miał obwiązane bandażami od poparzeń ręce, nosząc ciemne od porażenia błyskawicowego światła okulary.

Pomyśleć, tyle miesięcy siedzieli, badali, rozkładali ciężkie bryły uranu, poddając je najprzeróżniejszemu, niezwykle niebezpiecznym zabiegom. Aż wreszcie wykryli pierwiastek promieniotwórczy, najcudowniejsze zjawisko świata, środek na leczenie raka — rad.

Piotr Curie i Marja Skłodowska byli tego dnia radośni. Ale niepospolita to była radość. Nie wyrażała się w żywych gestach i słowach, ale płynęła z oczu ciepłym promieniem z serca do serca.

Nic to przecież, że tracili zdrowie, że nie zaznali wypoczynku, uparcie dążąc do raz wytkniętego celu.

Nie pomyśleli nawet o opatentowaniu wynalazku, gdyż oboje byli zdania, że rad, jako siła przyrody, przez nich tylko wykryta, musi służyć wszystkim ludziom, uzdrawiając ich od strasznej choroby raka.

Po śmierci męża, Marja Skłodowska-Curie pracowała w dalszym ciągu w swej pracowni chemicznej. Amerykanie ofiarowali jej 1 gram radu, wartości 100 tysięcy dolarów. Uczona ofiarowała go Instytutowi Radowemu w Paryżu.

Tymczasem i Polacy po odzyskaniu niepodległości zaczęli budować w Warszawie Instytut Radowy. Amerykanie znowu złożyli się na 1 gram radu. Do tego daru, który miał być ofiarowany Polsce, przyczyniła się p. Meloney, znana dziennikarka i wielbielka naszej uczony. Rad ten miał być wręczony osobie Skłodowskiej w Waszyngtonie.

Urządzone specjalne przyjęcie, zjechał się uczeni, przedstawiciele literatury i sztuki, dyplomaci, słowem, czołowi ludzie Stanów Zjednoczonych.

Na bankiecie tym były dwie osoby, które otoczono specjalną opieką i czcią: Skłodowska Curie i Edison.

Scenę tę pięknie opisała Marja Kuncewiczowa *).

„Ci dwoje, którzy w ciszy swoich pracowni, borykając się z tajemnicami ziemi i przestworza, zdobili tyle sił niszczących ujarzmić i oddać na usługi człowieka, ci dwoje byli najważniejsi. Rozpoczęły się mowy. W przerwach w sąsiednim pokoju w gramofonie powstawał żywy, ciepły głos śpiewaka, o którym wiadomo było, że już dawno nie żyje, jednak płyta utrwalała i przechowywała jego piękną pieśń. Lampy rzucały czarowne światło.

Nad gospodarzem kilkakrotnie pochylał się służący i meldował, że różni panowie i panie z odległych miast telefonicznie z pozdrowieniami dla sławnych gości. To wszystko: możność słuchania głosu nieżyjącego człowieka, śliczne oświetlenie i sposób rozmowy z dalekimi przyjaciółmi obecni zawdzięczałi Edisonowi.

Serca weszły wdzięcznością dla wynalazcy, zaczęto przy winie wyrażać cześć starem, mądrym ziomkowi. Edison wysłuchał mów, dobroduszny i uśmiechnięty, kiedy zaś toasty przebrzmiały, wstał, pomilczał chwilę i oto, co wreszcie powiedział:

— Moi drodzy, bardzo wam dziękuję, że mnie

tak chwalicie za moje wynalazki. Sam zresztą wiem, że uczyniłem niejedno dla waszej wygody, dla uprzyjemnienia i zagospodarowania świata. Ale zważcie, że właściwie nie dałem wam nic nowego; pracowałem na gotowem. Udało mi się jedynie użytkować i przystosować do użytku niektóre, dawno już znane, właściwości potęg przyrodniczych. Stworzyłem kilka sprządów, kilka aparatów, które jutro zostaną może wyrzucone, bo zastąpią je inne, bardziej ulepszone sprzęty.

Może za mniejszo żarówki elektrycznej zaplonie inna, jeszcze udatniejsza lampa? Czyż jednak laska żarówki zdota kiedykolwiek zaćmić znaczenie samej elektryczności, którą świat jest przesycony? Otóż, moi drodzy, ja nie odkryłem elektryczności, ja tylko wynalazłem żarówkę. Nigdy zaś wynalazek nie sprosta odkryciu. Jest tu natomiast między nami ktoś, kto nie pracował na gotowem, ktoś, co odkrył nowy szczegół budowy wszechświata, nową siłę przyrody: rad. Tym kimś jest Marja Skłodowska-Curie. Ja, praktyczny wynalazca, piję zdrowie genialnej odkrywczyni.

Zapanowało milczenie. Niektórzy goście westchnęli. Inni z podziwem przenosili wzrok z twarzy potężnego a tak skromnego uczonego na twarz tak głónej i tak przecie cichej uczony.

Marja Skłodowska - Curie uściśnęła dłoń Edisona: miała w oczach pokorę wtajemniczonych i ciepło miłości.

Nie tłumaczyła się i nie dziękowała. W świecie, w którym pracują wielkie duchy, niema prósb, niema podziękowań, niema osobistych darów, niema drabiny zasług i odznaczeń: wszystko się dzieje dla wszytkich, bez ceny i bez ofiary. Bo właśnie ofiara staje się nagrodą“.

ORGANIZACJA W TERENIE

WOJ. WARSZAWSKIE

SKIERNIEWICKIE.

Koło Młodzieży w Mokrej Lewej powstało 3 marca 1933 r., zorganizowane przez kol. Stefana Skręte, jako Sekcja Dramatyczna przy Ochotniczej Straży Poż. Na początku swego istnienia odegrał rolę z wielkim powodzeniem sztukę teatralną p. t.: „Karpaccy Górale“. Spotkaliśmy się z uznaniem, co nam dodało bodźca do dalszej pracy na terenie wsi.

I tak, tego samego roku jeszcze zwoływaliśmy częste zebrania, na których wygłaszano referaty, czytano książki w zakresie uprawy roli i hodowli zwierząt domowych.

W okresie zimowym O. Z. M. W. w Skierniewicach założył Ludowy Uniwersytet Niedzielny, na który uczęszczali członkowie Koła, słuchając wykładów, które przyniosły nam wiele cennych wiadomości tak z dziedziny wiedzy fachowo-rolniczej, jak i ogólno-kształcącej.

Wystawiliśmy sztukę p. t.: „Krewniak z Ameryki“, z czego część dochodu przeznaczyliśmy na budowę remizy Strażackiej. Całe Koło wzięło udział w Dożynkach powiatowych, urządzanych przez O. Z. M. W. w Skierniewicach.

Doceniając znaczenie wiedzy fachowej w dziedzinie rolnictwa, przystąpiliśmy do Przystosowania Rolniczego, biorąc za temat hodowlę świń.

Chociaż praca w Kole naszym idzie nam nienajgorzej, jednak przeszkód w niej nie brakuje. Z jednej strony równieśni nasi, którzy z braku świadomości czy z niedbalstwa, nie należą do Kola, a nawet starają się nawrócić nas do „stanu pierwotnego“.

Z drugiej strony są i wśród starszych takie jednostki, które twierdzą, że Koło dla młodzieży na wsi jest niepotrzebne, gdyż według nich jest to bezproduktywna strata czasu. Zapominają biedni, że więcej czasu tracą sami na bezmyślnych rozmowach.

W związku z nadchodzącą zimą postanowiliśmy urządzić przedstawienia teatralne, odczyty, wygłaszać referaty, śpiewać pieśni ludowe, czego dotychczas nie mogliśmy robić, ponieważ nie mieliśmy lokalu. Dawszy na budowę remizy Strażackiej 130 zł., uzyskaliśmy prawo do korzystania z niej. Jesienią przyszłego roku nosimy się z zamiarem obsadzenia drzewkami owocowymi drogi we wsi na przestrzeni 2 i pół km.

Szczęść nam, Boże, w pracy!

Konstanty Szymczak.

*) Nowela p. t.: „Marja Skłodowska-Curie“.

20-LECIE KOŁA W BYCZYNIE.

W b. r. Koło Młodzieży Wiejskiej w Byczynie, które powstało w 1914 r. zorganizowało uroczysty obchód 20-lecia swego istnienia. Wysoki stopień zainteresowania, jaki wzbudził ten fakt, zadziwia koło swej niezמודowanej pracy nad kształtowaniem oblicza wsi oraz promieniowaniu na Koła sąsiednie.

20-lecie miało charakter zjazdu rodzinnego, ponieważ poproszono nie tylko władze wojewódzkie, okręgowe i rejonowe, lecz także wysłano zaproszenia do wszystkich członków, jacy do Koła należeli, sympatyków i współpracowników oraz przedstawicieli przyjaznych organizacji i koła sąsiednie.

Zaproszeni stawili się w dość okazałej liczbie.

Pierwszą częścią uroczystości było zebranie, które wypełniło przemówienia poszczególnych przedstawicieli, dawnych członków i referaty.

Przedstawiciel W. Z. M. W. podkreślił w swym przemówieniu znaczenie uroczystości, która dowodzi o realnej pracy na wsi.

P. kier. Zielonka nakreślił zarys ideologii chłopstwa polskiego. Wspomniał o potrzebie wspólnej zorganizowanej pracy, jako podstawie do wyrobienia politycznego. Omówił historię chłopów, zaznaczając, jak wielką krzywdę wyrządziła im pańszczyzna, która zabiła w chłopie wszelkie porywy samodzielnosci tak dalece, że ustrój demokratyczny znalazł w nim nieświadomego i nieumiejącego korzystać ze swych praw obywatela.

Kol. L. Staszyński, przedstawiciel O. Z. M. W., mówił o konieczności uświadomienia rolników pod względem społeczno-gospodarczym. Położył nacisk na znaczenie wiedzy zawodowej, zachęcał do wysyłania młodzieży do szkół rolniczych i do samokształcenia rolniczego.

Poczem nastąpiła artystyczna część programu. Odegrano mianowicie fragmenty wesela kujawskiego.

Weselny akt obfitował w piosenki kujawskie, tęgie mowy dźwiębów i niebywająco ilość ceremonii. Przedstawienie uwydatniało kujawską ochotę do tańca.

W następnej części programu doskonale szarmonizowany chór, pod dyrykcją p. kier. Zielonki, wykonał kilka pieśni ludowych, m. in.: „Witaj, Kasiu moja!”, „Nie lij, dyscu“ i t. d. Chór wywiązał się z zadania doskonale, dając świadectwo o artystycznych dążeniach młodzieży i o zdolnościach muzycznych kierownika.

WOJ. KIELECKIE

RADOMSKIE.

Młodzież Wiejska pow. Radomskiego na Zlocie powiatowym w dniu 7.XII. ub. r. uchwaliła następujące wnioski:

W imię lepszej przyszłości swojej i swych rodzin oraz dla przyczynienia się do budowania potęgi Młodej Polski zobowiązujemy się:

1) sumiennie wypełniać obowiązki obywatelskie względem Państwa,

2) energicznie ulepszać swoją organizację, rozszerzając ją i opierać o własne siły i własne środki finansowe,

3) starannie współdziałać z organizacjami rolniczymi, oświatowymi i spółdzielczymi w ich pracach dla odrodzenia wsi polskiej,

4) gorliwie szerzyć oświatę ogólną i gospodarczą przez:

- 1) naukę analfabety,
- 2) czytanie i prenumerowanie gazet,
- 3) kupowanie książek i zakładanie bibliotek,
- 4) organizowanie kursów dokształcających,
- 5) jednanie najlepszych kandydatów do szkół rolniczych,

6) uczęszczanie na zjazdy, zloty i kursy.
5) podnosić kulturę wsi moralną i materialną przez:

- 1) zorganizowane życie świetlicowe,
- 2) godziwe i wesole rozrywki,
- 3) wycieczki krajoznawcze i gospodarcze,
- 4) budowę bruków, osuszanie rowami, wznoszenie domów ludowych i szkół powszechnych, obsadzanie drzewami gościńców i zakładanie sadów,
- 6) szerzenie hasła oszczędności i kapitalizacji wewnętrznej.

6) Wzmocnić akcję P. R. i ogólną wydajność gospodarstw wiejskich tak w planach, jak i inwentarzu, przedewszystkiem dla sprostania potrzebom rodziny w zakresie spożycia chleba, mleka, miodu, mięsa, warzyw i owoców,

7) wykorzystać nadchodzący okres zimy do pogłębienia prac samokształceniowych w Kołach,

8) obmyślić program jednego zebrania Koła dla wszystkich mieszkańców wsi, w celu obudzenia ducha wiary w lepsze jutro i rozpoczęcie prac w tym kierunku,

9) potworzyć rejonowe Związki sąsiedzkie z Kół i delegatów — korespondentów wsi niezorganizowanych,

10) poprzeć Fundusz Prasowy Związku Okręgowego i Fundusz Stypendjalny przy Szkole Wacynskiej dla kształcenia jednego ucznia z Zułowa, gdzie urodził się Marszałek Józef Piłsudski.

Zlot przyjmuję z radością do wiadomości fakt poroczenia się centralnych i wojewódzkich organizacji młodzieżowych w Polsce i dokonania pierwszego kroku do całkowitego zjednoczenia ruchu młodzieżowego w organizację Centralnego Związku Młodej Wsi. Radzie i Prezydium nowego Związku przesyła Zlot Radomski życzenia, by wiodły im się dalsze poczynania, zmierzające do całkowitego zjednoczenia młodzieży wiejskiej.

TRABLICE.

W dniach 21—22 grudnia ub. r. w Kole Zjednoczonego Związku Młodzieży Wiejskiej odbył się dwudniowy kurs pieczenia ciasta. W kursie wzięło udział 9 osób.

Pieczono były następujące ciasta: struclę z makiem, tort z chleba razowego, piernik z marchwi, piernik z miodem, ciastka amoniczki, szarlotki z jabłkami. Kursistki złożyły ustaloną już na każdym kursie pieczenia ciasta składkę produktami, wynoszącą

na jedną osobę pół kg. mąki, 4 jajka, ćwierć kilograma masła, pół litra mleka, ćwierć kg. cukru oraz składkę pieniężną w kwocie 40 gr. na osobę, przeznaczoną na kupno dodatków do ciasta.

W ciągu całego kursu w Trablicach panował nadzwyczajnie miły nastrój wśród młodzieży, wyczuwalno się dużo dobrej woli i zapału do pracy.

SLUPICA.

W dniach 23—24 listopada ub. r. przeprowadzono został kurs pieczenia ciasta.

W kursie wzięło udział Koło Gospodyń w ilości 6 osób w połączeniu z Kołem Związku Młodzieży — 7 osób.

Na zakończenie kursu Koło Gospodyń oddzieliło się i ze swej części pieczywa urządziło przyjęcie i zaprosiło swoje rodziny oraz gości.

Młodzież zaś na cel Koła zorganizowała płatną zabawę taneczną i bufet, na który przemaszczyła pieczywo. Na zabawie bawiono się wesoło aż do rana.

WOJ. NOWOGRÓDZKIE

NOWE OGNIWA RUCHU MŁODOWIEJSKIEGO

W ostatnim kwartale wznowił się ożywiony ruch organizacyjny młodzieży wiejskiej. Poza rozpoczęciem prawie we wszystkich Kołach normalnej pracy jesienno-zimowej, w miejscowościach dotychczas niezorganizowanych powstają nowe Koła Młodzieży Wiejskiej, a mianowicie: zorganizowano i zarejestrowano Koła Młodzieży Wiejskiej w Dalidowiczach, powiatu Wołyńskiego, Grabowcu i Lipsku, pow. Baranowickiego, Mickiewiczach i Starosielu, pow. Nieświeskiego, Czereszli i Karnyszach, pow. Nowogródzkiego oraz w Żyłańcach, pow. Lidzkiego. Zorganizowano i przygotowano do rejestracji Koła Młodzieży Wiejskiej w: Koźlikach, Kraźnicy, Kulszycach i Kulu, pow. Wołyńskiego, Długiej i Glebowcach, pow. Szczuczynskiego oraz w Słowieńsku, pow. Wołyńskiego i Maluszycach, pow. Nowogródzkiego.

Powiatowy Zjazd młodzieży wiejskiej w Kuszelewie.

Dn. 28 października r. ub. odbył się w Kuszelewie zjazd członków Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Nowogródzkiego. Przybyło ponad 150 członków. W zjeździe wzięło udział liczne grono przedstawicieli urzędów i organizacyj z p. Starostą J. Siellawym na czele. Zorganizowano Powiatowy Związek Młodzieży Wiejskiej z siedzibą w Nowogródku.

Zjazd wychowanków szkół rolniczych w Bereźnie.

Dn. 18 listopada r. ub. na zjazd wychowanków szkół rolniczych przybyło szereg delegatów sąsiednich Kół Młodzieży Wiejskiej. Zjazd odbył się w szkole rolniczej w Bereźnie, pow. Stołpeckiego. Prezes Koła Młodzieży Wiejskiej z Obryny, kol. Michał Caruk, wygłosił referat na temat: „Praca społeczna wychowanka szkoły rolniczej“.

Dwie wycieczki wsiowe z Nowogródzkiego

W dn. 4—9 października r. ub. czynniki rządowe i społeczne zorganizowały wycieczkę do Gdyni pod hasłem „Wieś nad Morze“ dla 305 osób z No-

wogródzkiego. W wycieczce wzięło udział i nasz Związek, popularyzując jej znaczenie i dając 95 członków-uczestników wycieczki. Wycieczka zwiedziła Warszawę i Gdynię. W Gdyni oprócz zwiedzania miasta i portu odbyła się przejażdżka statkiem po morzu.

W dn. 14—19 listopada r. ub. te same czynniki zorganizowały wycieczkę pod hasłem „Wieś na Śląsk“ dla 300 osób z Nowogródzkiego. Z naszego Związku w wycieczce wzięło udział 105 członków. Zwiedzono Warszawę, Jasną Górę, Chorzów, Kraków i Mościce.

Obie wycieczki obfitowały w szereg momentów podniosłych o dużym znaczeniu wychowawczym i państwowym. Wycieczkowie odnieśli wrażenia bardzo silne. Poznano bogactwa i piękno kraju. Ponad 80% uczestników wycieczek nie wyjeżdżało przedtem ze wsi dalej, jak do swoich miast powiatowych.

Na obu wycieczkach kierownikiem grup powiatowych z Nowogródzkiego był członek zarządu naszego Związku (w pierwszej było 57 osób, zaś w drugiej — 60).

Kurs farbiarstwa i taktwa w Nowogródku

W dn. 29 listopada — 12 grudnia odbył się dwutygodniowy kurs farbiarsko-tłacki dla kobiet, zorganizowany i przeprowadzony przez Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego w Nowogródku. Na kursie było 32 słuchaczki, a w tem 14 członkiń Kół Młodzieży Wiejskiej. W liczbie prelegentów był i kierownik naszego Związku, który objął wykłady na tematy: 1) „Praca organizacyjna społecznych na wsi“ i 2) „Wieś polska, a wsi państw rolniczych sąsiednich“. Farbiarstwo wykladał prelegent z Warszawy (z firmy „Boruta“) zaś taktwo—prelegent z Wileńskiej Izby Rolniczej. Program kursu obejmował również zagadnienia pracy oświatowej i wychowania obywatelskiego (24 godz.)

Wystawy Przystosobienia Rolniczego

Wszystkie wystawy przystosobienia rolniczego na terenie województwa Nowogródzkiego odbyły się w miesiącu październiku. Wystaw było 13: rejonowe — w Iwiefcu, Łazdunach i Wiszniewie pow. wołyńskiego, w Derewnie powiatu stołpeckiego i Bieniakoniach pow. lidzkiego i powiatowe — w Baranowiczach, Lidzie, Nieświeżu, Nowogródku (przy szkole rolniczej w Kuszelewie), Słonimie, Stołpcach, Szczuczynie i Wołyźnie. Delegat związku brał udział w Komisjach na wszystkich powiatowych wystawach.

Zaznaczyć należy, że w akcji przystosobienia rolniczego rozpoczęło pracę 115 zespołów, z 876 uczestnikami naszego Związku na ogólną liczbę około 160 zespołów. Pracę zakończyło ponad 100 naszych zespołów, a 90 zespołów, liczących 556 uczestników, nadało protokoły zbiorów plonów przy udziale komisji.

Na wystawy powiatowe przybyło z liczby naszych zespołów 90%, t. j. 82 zespoły z przeszło 500 uczestnikami. Na wystawach powiatowych w Szczuczynie, Nieświeżu, Stołpcach i Kuszelewie szereg naszych zespołów wystąpiło z pięknymi inscenizacjami i śpiewem na temat pracy P. R., przeważnie własnych utworów członków Kół. Wykonano szereg aktualnych przyspiewek.

Należy, nadmienić, że w roku bieżącym poraz pierwszy odbyła się na naszym terenie wystawa wiejska PR, zorganizowana przez Kółko Młodzieży Wiejskiej w Bryndzeniach pow. Lidzkiego. Wystawa była interesująca i przeprowadzona dobrze. Zwiedzano ją przez sąsiednie Kola Młodzieży Wiejskiej. Niewątpliwie znajdzie naśladowców w dalszej pracy innych zespołów.

Lustracje Kół Młodzieży Wiejskiej

W IV-tym kwartale przeprowadzono lustrację pracy w 70 Kółach Młodzieży Wiejskiej w powiatach Nieświeskim, Stołpeckim, Wołczyńskim, Baranowickim i Nowogródzkim. W czasie pobytu w Kółach w tym okresie szczególną uwagę zwracano na należyte zakończenie akcji przysposobienia rolniczego i przygotowanie się do wystaw oraz na planowanie pracy zimowej.

Organizowanie zespołów PR na 1935 rok

W okresie jesiennym zorganizowano w 8 powiatach ponad 200 zespołów konkursowych. Najliczniej występują nasze zespoły PR w powiatach Nieświeskim, Wołczyńskim, Stołpeckim, Nowogródzkim i Lidzkim. W powiecie Baranowickim 80% zespołów łączy pracę PR z akcją oszczędnościową.

Wszystkie zespoły w okresie zimowym przystąpiły do pracy samokształceniowej. W kilkudziesięciu zespołach od 15 stycznia 1935 r. rozpoczęło się konkursu dobrego czytania książek i czasopism.

WOJ. LUBELSKIE

DZIESIĘĆ LAT PRACY.

Koło Młodzieży Wiejskiej „Ojczyzna“ w Kurowie Lubelskim obchodziło uroczystość 10-lecia swego istnienia i działalności.

W uroczystości wzięła udział cała miejscowa młodzież, zorganizowana w kole, starsze społeczeństwo oraz przedstawiciele starostwa, O. Z. M. W. w Puławach i W. Z. M. W. w Lublinie. Przybyli również na uroczystość byli członkowie koła, sympatycy oraz założyciel i pierwszy prezes Koła, J. Steliga, b. nauczyciel w Kurowie.

Uroczystość rozpoczęła nabożeństwem w kościele parafialnym, poczem w sali Domu Ludowego odbyła się akademja.

W przemówieniach okolicznościowych, wygłoszonych przez członków Koła, oraz poszczególnych przedstawicieli, zobrazowano w najgłośniejszych, zarysach dorobek 10-letniej działalności Koła. Dokładny przegląd tej działalności oraz jej wyników daje wydana przy poparciu O. Z. M. W. w Lublinie, jednodniówka.

Z radością należy stwierdzić, że okres pierwszego 10-letnia działalności koła dobrze zapisał się w jego historii. W tym czasie Koło spełniało swą rolę wychowawczą należycie i owocnie.

W uznaniu zasług przedstawicieli O. Z. M. W. udekorował najstarszych członków koła znaczkami Z. M. W., wykonanymi specjalnie w tym celu przez jednego z kolegów.

Pod koniec akademji wykonane zostały przez zespół artystyczny koła śpiewy i deklamacje oraz odegrano arcywesołą komedię p. t.: „Werbel domowy“, następnie odbyła się wspólna herbatka. Uroczystość zakończono zabawą taneczną.

F. M.

ZYCZYN.

Koło Mł. Wiejskiej w Życzynie zostało zorganizowane 22 grudnia 1932 r. Wykorzystywaliśmy każdą okazję, by pracować wydawnie. I tak w okresie świąt Bożego Narodzenia urządziliśmy wspólny opłatek. Uroczystość ta łączyła nas w jedną gromadę. Wysyłaliśmy przewodników z Koła na kursy oświatowe i P. R.

Byliśmy inicjatorami zorganizowania Związku sąsiedzkiego, w którego ramach skupiła się młodzież wiejska z terenu 3 gmin.

W lecie ub. roku odbyło się zebranie rejonowe, na którym zapoznaliśmy się z koleżeństwem z sąsiednich wsi. Wzięli w niej udział kol. prez. Hryczko, który w specjalnym referacie ujął cele i zadania Zw. sąsiedzkiego; poczem wywiałą się długa i ożywiona dyskusja.

Urządzono wspólnie z innymi kołami wycieczki, obchodziliśmy uroczyste święto morza, dożynki i t. d.

Bolesław Kalbarczyk

Prezes K. M. W. w Życzynie.

PRZEGLĄD PRASY

„Wiejska Droga“ — grudzień 1934, Nr. 6 zawiera bogatą treść w następujących artykułach: St. Gierat: „Dwuletni dorobek“; J. Marszałek: „Chłopski ruch klasowy“; J. Kultys: „Przedownik w życiu wsi“; J. Ciemiński: „Niedomaganie oświaty pozaszkolnej“; St. Pietrzyk: „Praca społeczno-oświatowa młodzieży“; L. Majeranowski: „Brak organizacji pracy“; Prześ tego numer zawiera kronikę i zestawienie treści „Wiejskiej Drogi“ za rok 1933 i 1934.

„Kurjer Warszawski“ z dnia 6 stycznia b. r. w art. p. t. „Zmiana w tyg. „Piaśt“ podaje następującą wiadomość: „Pierwszy tegoroczny numer organu polskiego stronnictwa ludowego tyg. „Piaśt“ wyszedł jako odbitka „Polonii“ katowickiej. Jedyne na tytułowej stronie znajduje się artykuł oryginalny. Natomiast materiał na pozostałych kolumnach był drukowany już w „Polonii“. Wobec tej zmiany tyg. „Piaśt“ zatracił swój dotychczasowy charakter“.

W związku z tem „Polska Ludowa“ z dnia 13.I. b. r. w artykule p. t. „Jesteśmy zdziwieni“ pismo m. in.: „W ten sposób pod firmą „Piaśta“ może być rozpowszechniana treść „Polonii“, pisma zgola nieludowego. Ponieważ bezpośrednio przed owem połączeniem prasowym „Piaśta“ z „Polonią“ pojawiły się w „Polonii“ artykuły pełne kłamliwych napaści na Stronnictwo Ludowe, dalej ponieważ wiadomo jest, że „Polonia“ ma kierunek zbliżony do endeckiego, przeto zapytujemy wydawców „Piaśta“: Po pierwsze. Co to ma znaczyć? Po drugie. Czy tego rodzaju połączenie prasowe „Piaśta“ z pismem, które z ruchem ludowym niema nic wspólnego zmniejsza wewnętrzną konsolidację Stronnictwa Ludowego?

„Pod adresem zaś „Wici“ stawiamy pytanie: Dlaczego ogłasza „Piaśta“ jako pismo, stojące na stanowisku jedności ruchu ludowego, kiedy prasowa łączność „Piaśta“ z „Polonią“ jakoś do tej Wiciowej wiadomości nie pasuje“.

P. St. Milkowski w art. p. t.: „Czy „Spółnoty rolne“ byłyby zbawienne dla wsi“ („Zielony Sztandar“ Nr. 2, z 6.I.

b. r.) przeciwstawia się kolektywom rolnym, powołując się na Rosję Sowiecką, gdzie, dzięki gospodarce skolektywizowanej ilość zwierząt zmniejszyła się ogromnie. Na dowód autor przytacza ciekawe zestawienie cyfrowe: „Rosja Sowiecka po-

siadała w r. 1929: koni — 34 milionów sztuk, bydła — 68 milionów sztuk, owiec i kóz — 133 i pół miliona sztuk, świń — 21 milionów sztuk; w r. 1933: koni — 16 i pół milj. sztuk, bydła — 38 i pół milj. sztuk, owiec i kóz — 12 milj. sztuk“.

RADJO NA WSI

Wydział propagandy Polskiego Radja (Warszawa, ul. Zielna 25) organizuje akcję radjofonizacji wsi, mający na celu rozposzechnienie radjospzętów oraz zaznajomienie szerszego ogółu ludności z obchodzeniem się z odbiornikami radjowymi.

Organizowane więc będą w powiatach 4—6 godzinne kursy przysposobienia radjowego, w których winno wziąć udział jaknajwięcej młodzieży wiejskiej. Następnie będzie rozdzielany materiał propagandowy w postaci ulotek „Radio na wsi“.

Instruktorzy radjowi będą pouczali obywateli jak używać radjospzętu oraz w wypadkach uszkodzeń anteny lub uziemienia, jak uskutecznić naprawy.

W związku z akcją radjofonizacji wsi, Państwowe Zakłady Tele i Radjotechniczne przystąpiły do produkcji odbiorników przystosowanych do tego celu. Odbiorniki te są dwóch typów: detektorowy aparat „Echo“ oraz dwulampowy aparat głośnikowy „Binofon B“ na baterje.

Cena aparatu „Echo“ wynosi 24 zł. płatne w 12 ratach miesięcznych po 2 zł. Binofony „B“ przy zapłacie gotówką: cena aparatu wraz z materiałem instalacyjnym wynosi 109 zł. Binofon „B“ z materiałem instalacyjnym wraz z suchą baterją żarzenia 4½ V, oraz suchą baterją andonową 120V kosztuje 140 zł.

Ceny „Binofonów B“ przy kupnie na raty są wyższe o 10 zł.

Zamówienia wykonują oraz informacji udzielają Wydziały Powiatowe.

Należy dokończyć starań, by w organizowanych kursach jaknajwięcej młodzieży Centr. Związku M. Wsi brało udział, oraz w akcji radjowej aby związkowcy jaknajwięcej się przyczyniali do jej rozposzechniania.

Ulgowy abonament radjowy

W związku ze zniżką, jaka została przewidziona dla wsi przez radio polskie, odbywa się przechodzenie z abonamentu normalnego na ulgowy. Aby uzyskać abonament 1 złotowy, należy zgłosić się z odpowiednim zaświadczeniem zarządu gminnego do urzędu pocztowego, który wyda upoważnienie do korzystania z audycji radjowych za opłatą 1 zł. miesięcznie. Opłaty 1 złotowe będą pobierane począwszy od następnego miesiąca po skreśleniu abonenta z listy osób płacących normalny 3-złotowy abonament.

Pobrane zgóry opłaty za abonament normalny 3-złotowy (np. za kwartał zgóry), którym przysługuje prawo do opłaty 1-złotowej, a którzy wykazali się zaświadczeniem zarządu gminy, mogą być zaliczone na ulgowe opłaty 1-złotowe na dalsze miesiące.

Z POLSKIMI ZE ŚWIATAMI

Plebiscyt w Saarze

Niemcy po przegranej wojnie musieli część swych terytoriów oddać zwycięzcom (Alzacja, Lotaryngja, Poznańskie, Pomorze). Niektóre tereny niemieckie zostały zajęte czasowo przez wojska państw sprzymierzonych. Między innymi został zajęty czasowo teren nazywający się „Zagłębie Saary“. Traktat pokojowy przewidywał, że w 1935 r. ma się odbyć głosowanie ludności, decydujące o tem, do jakiego państwa chce ona należeć.

Termin głosowania wyznaczono na dzień 13 stycznia 1935 r. Jest to bogaty teren, zamieszkały przez kilkaset tysięcy ludzi, w przeważającej większości Niemców. Od zawarcia pokoju, aż do ostatnich czasów mieszkańcy tego terytorium pragneli przyłączenia do Niemiec, obecnie jednak bardzo poważny odsetek Niemców chce, aby ten teren pozostał w „dotychczasowym stanie“, to znaczy, aby nie był przyłączony do żadnego państwa. Zwolennicy takiego stanowiska nie chcą wrócić do Niemiec, którymi rządzi Hitler, niszczący swych przeciwników politycznych bez litości. Jednak ogromna większość, jak można sądzić z nastrojów ludności, pragnie, aby ten teren wrócił do Niemiec.

Po obliczeniu głosów Rada Ligi Narodów zdecyduje o losie tego terenu.

Porozumienie francusko-włoskie

W ub. tygodniu minister spraw zagranicznych Francji, Laval, udał się do Rzymu, gdzie w ciągu kilkudniowego swego pobytu omówił z szefem rządu włoskiego, Mussolinim, sprawę porozumienia pomiędzy obydwojma państwami. Rozmowy dały wynik dodatni. Jest to niezmiernie ważny fakt, gdyż od czasów ukończenia wojny poraż pierwszy doszły do państwa do uzgodnienia swej polityki w Europie i innych częściach świata. Francji zależało bardzo na tem, aby odciągnąć Włochy od współpracy z Niemcami i przeciagnąć je do swego obozu. Włosi zmieniili swą politykę popierania żądań niemieckich, prawdopodobnie pod wpływem obawy, aby Niemcy nie zagarnęli Austrii i, stając wtedy w sąsiedztwie Włoch, nie wyciągnęli ręki po ziemie włoskie, które odgradzałyby Niemcy od morza Adriatyckiego.

W czasie porozumienia omówiono sprawę zagwarantowania niepodległości Austrii przez państwa sąsiednie, a między innymi i Niemcy; ponadto Włosi uzyskali od Francuzów szereg ustępstw w Afryce.

Niewiadomo, czy to porozumienie da trwałe wyniki, gdyż Włosi bardzo często chcą wygrać na przeciwnościach państw w Europie, aby uzyskać pewne koncesje. Jednak we Francji bardzo są zadowoleni z osiągniętego porozumienia i minister Laval po powrocie z Rzymu był witany bardzo gorąco w Paryżu.

Prezydent Senatu gdańskiego w Warszawie

Nowoobрани Prezydent m. Gdańska przybył w tych dniach do Warszawy i złożył wizytę Rządowi polskiemu. Obecnie władze gdańskie okazują, że pragną utrzymać jaknajbliższe stosunki z Polską. Jest to duży postęp, gdyż poprzednie władze Gdańska na każdym kroku były nastawione nieprzyjaźnie do Pol-

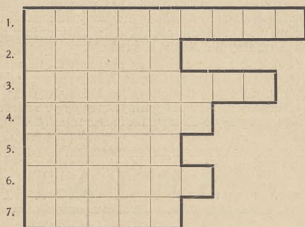
ski. Mieszkańcy Gdańska zrozumieli wreszcie, że z niezgody z Polską mogą wyniknąć dla nich przykre konsekwencje.

Posiedzenie Rady Ligi Narodów

W Genewie odbywa się posiedzenie Rady Ligi Narodów. Przedstawiciel Węgier złożył w sekretarjacie Ligi sprawozdanie o wynikach śledztwa i wydanych zarządzeniach w związku z zamachem na króla Jugosławji i min. francuskiego Barthou. Stosunki pomiędzy Węgrami a Jugosławją zaczynają się poprawiać i w najbliższych dniach ma się zebrać komisja graniczna, celem uregulowania spraw małego ruchu granicznego.

ROZRYWKI

ZAGADKA



Początkowe litery, czytane z góry na dół, dadzą nazwę rzeki w Polsce.

- Przyładek w Ameryce Południowej. 2. Rzeka, oddzielająca Europę od Azji. 3. Państwo w Europie. 4. Bóg grecki.
- Imię męskie. 6. Część świata. 7. Nazwa zwierzęcia domowego.

ZADANIE KONIKOWE

		Rok.	SER		
CNO	CE	TŁO	TA	WZ	MI
	ZŁO	CIE	BLA	WIE	ZAC
	ŚWIA	STU	ODEJ	TŁU	JE
		SK	MY	MIE	DZY
	WA	DZI	MU	ŚLI	

POROZMAWIAJMY

Kol. K. Popielecki: Za nadesłany artykuł serdecznie dziękujemy. Zamieścimy w przyszłym numerze. Piszcie. Życzenia owocnej pracy ślemy!

Kol. E. Kacprzyk: Nie gniewajcie się, że jeszcze sprawozdania nie zamieściliśmy. Ale prosimy o chwilę cierpliwości. Zapewniamy, że pójdzie w 4-tym numerze. Bywajcie!

Kol. Bron. Metelica: Nadesłaną korespondencję otrzymaliśmy. Dobra. Zamieścimy, z prośbą o dalsze artykuły. Miło nam będzie uzyskać w Was współpracownika „Siewu Młodej Wsi“.

ZWIĄZKOWCY! PAMIĘTAJcie O „SIEWIE MŁODEJ WSI“. PRENUMERUJcie I ROZPOWSZECHNIAJcie SWÓJ ORGAN NA TERENIE WSI RZECZPOSPOLITEJ. KAŻDY WPLĄCONY GROSZ — TO WZMOCNIENIE PRAC ZWIĄZKU, TO OŻYWIENIE JEGO DZIAŁALNOŚCI!

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36-40. Konto P. K. O. Nr. 29.969.

Komitet Red.: S. Glerat, K. Maj, J. Ciemniowski, W. Bieda, H. Brzoskówna, S. Mlechowka

Redaktor: Ludwik Stańczykowski.

Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI